

SPRAWOZDANIE O ZAJŚCIACH W SEJMIE

W DNIU 31 PAŹDZIERNIKA 1929 R.

(7 listopada 1929 r.)

Dnia 7 listopada 1929 r. Piłsudski przystał premierowi Świtalskiemu niżej przytoczone sprawozdanie o zajściach w Sejmie w dniu 31 października 1929 r., stwierdzające, że aktów przemocy ze strony oficerów, którzy weszli wtedy do gmachu sejmowego, nie było, że oficerowie ci nie byli uzbrojeni i że wobec bytności w gmachu Ministra Spraw Wojskowych zwracanie się funkcjonariuszy sejmowych z poleceniami do oficerów było niestosowne.

Sejm uchwałą z dnia 21 grudnia 1929 r. powołał komisję dla zbadania zajść w dniu 31 października 1929 r. Na posiedzeniu tej komisji w dniu 13 lutego 1930 r. jej przewodniczący poseł Czetwertyński oznajmił, że otrzymał z Prezydium Rady Ministrów sprawozdanie Piłsudskiego o zajściach, polecił jednak referentowi tej sprawy, posłowi Liebermanowi, zaznajomić członków komisji jedynie z treścią sprawozdania. Wniosek członków komisji, należących do klubu Bezpartyjnego Bloku, by sprawozdanie zostało w całości odczytane, upadł.

Gdy «Robotnik» dnia 15 lutego 1930 r. podał urywki z tego sprawozdania, agencja prasowa «Iskra» podała w tym dniu do wiadomości pełny tekst tego sprawozdania.

Sprawozdanie podajemy według «Kuriera Porannego» z dn. 16 lutego 1930 r.

Przystępując do mego sprawozdania z zajść, wywołanych przez marszałka sejmu, p. Daszyńskiego, w gmachu sejmu dnia 31 października b. r., stwierdzić na początku muszę, że w zastępstwie chorego prezesa ministrów, p. Świtalskiego, przybyłem do gmachu sejmu o godz. 4 bez pięciu minut. Gdy wchodziłem do gmachu sejmu, spostrzegłem grupę oficerów, którzy, utworzywszy szpaler, oddali mi należne honory. Przechoodząc zaś przez następną salę, widziałem całe mnóstwo ludzi, którzy w spokojny sposób krążyli po sali, ustępując mi miejsca do przejścia. Natychmiast po wejściu do pokoju rządu kazałem swemu szefowi gabinetu, p. płk. Beckowi, zawiadomić marszałka sejmu o moim przybyciu, ze stwierdzeniem, że jestem w zastępstwie p. premiera, który jest niezdrowy. Po pewnym przeciągu czasu p. płk. Beck wraz z p. ministrem spraw wewnętrznych Składkowskim wrócił, komunikując mi, iż p. marszałek sejmu Daszyński oświadczył, że wobec wkroczenia siłą do sejmu oficerów nie otworzył posiedzenia izby.

Gdym to usłyszał, zdecydowałem od razu, że ten pan jest nieprzytomny i jest wariatem, i muszę dlatego pozostawić załatwienie sprawy z wariatem czynnikom sejmowym, bez mego w tej sprawie udziału.

Przy przeprowadzaniu dochodzeń w stosunku do panów oficerów za podstawę wzięłem ogłoszony w dniu następnym przez tego pana komunikat prasowy. W stosunku więc do niego stwierdzam, co następuje:

a) Co do zajęcia przemocą części gmachu sejmu przez panów oficerów.

Co do przedSIONKA (inni nazywają to hall'em) wzięć trzeba pod uwagę, że znajduje się tam oddział pocztowy, wolny w dostępie każdemu, tak, iż mowy być nie może o zajmowaniu przedSIONKA przemocą. Dochodzenie, jakie zrobiłem, stwierdza, iż żaden z oficerów tam obecnych nie był ani pytany, ani zatrzymywany, ani też w jakikolwiek sposób nie przeszkadzano mu w wejściu do tej części sejmu. Co się tyczy wejścia dalszego, stwierdziłem, iż tylko niektórych pytano, w jakim celu przybywają, przy czym, gdy prawie większość miała na celu wystąpienie o bilety na galerię lub w ogóle wejścia na sejm przez znanych sobie posłów, niektórych z nich odsyłano do jakichś innych wejść, gdzie znaleźć można było przejście do sal klubowych, innych zaś puszczano i dalej, gdy można było skonstatować, że dany poseł lub inny jakiś znajomy znajduje się gdzieś w pobliżu.

Wobec tego, iż nie chciałem przypuszczać, że całe zajście jest zmyślane przez tego pana, zacząłem poszukiwać — co mi zajęło dużo czasu — jakiegoś chociażby drobnego zajścia pomiędzy którymś z oficerów, a pomiędzy kimkolwiek w gmachu sejmowym. Przypuszczałem, że mogła być jakaś ostrzejsza rozmowa lub nawet próby czynnego znieważenia. Stwierdziłem jednak, że nie ma ani jednego takiego wypadku, tak, iż dumnym być mogę z umiejętności taktownego zachowania się panów oficerów, nawet w najprzykrzejszych sytuacjach.

Kłamstwem więc jest twierdzenie tego pana o tym, iż w dniu 31 października oficerowie przemocą zajęli jakąkolwiek część gmachu sejmowego.

b) Co do uzbrojenia oficerów.

Przy przejściu moim przez szpaler oficerów, oddających mi honory, rzucałem wedle zwyczaju okiem w prawo i w lewo. Stwierdziłem od razu, iż przy szabli mogła być zaledwie połowa oficerów, inna zaś część zewnętrznie nie miała na sobie broni. Dodam, iż sam osobiście byłem przy szabli i miałem w ręku białe rękawiczki. Co prawda, pan ten w ostatnich ustę-

pach swego ogłoszenia publicznego mówi tylko o szablach ¹⁾, gdy mnie osobiście mówił o bagnietach, karabinach i rewolwerach. Dla wyjaśnienia więc stwierdzam, że szabla dawno już przestała być bronią i z wyjątkiem kawalerii nigdy nawet nie bywa ostrzona, stanowiąc tylko tradycyjną część uniformu. Ta część uniformu jest w niektórych wypadkach nawet nakazana do noszenia. Dodam, że przy długich dyskusjach, które się toczyły z powodu szabli, jako broni, zawsze powtarzałem ulubiony mój frazes, że wolę dobrą laskę, niż szablę, jako broń. Już przy rozmowie, ogłoszonej przeze mnie, z p. Daszyńskim byłem zdziwiony tym twierdzeniem o uzbrojeniu oficerów i pytałem go, czym on tego dowiedzie. Wobec zaś tego, iż pan ten innych dowodów poza tymi, które słyszałem w ogłoszonym przez siebie komunikacie, nie przytoczył, pozostaje mi jedynie do stwierdzenia, że kłamstwem jest, jakoby oficerowie, którzy byli w sejmie, byli uzbrojeni.

c) Co do liczby oficerów.

Dochodzenie w tej sprawie było mi bardzo trudne ze względu na to, iż część oficerów, względnie zresztą niewielka, przychodziła do sejmu na bardzo krótki okres czasu i zaraz potem gmach sejmu opuszczała. Liczba takich oficerów, stwierdzona przeze mnie, dochodzi do 8 (ośmiu). Co się tyczy liczby oficerów, którzy w gmachu stanowili grupę, dzięki niemądrym i niestosowanym zarządzeniom tego pana, to nie dochodzi ona do pięćdziesięciu i stanowi cyfrę 47. Gdybym więc nawet dodał owych ośmiu oficerów i gdybym dodał całą liczbę oficerów, która była z przepustkami stałymi do sejmu, to nie dojdzie ona nigdy nawet do liczby osiemdziesięciu, a cóż dopiero do liczby «stu kilkudziesięciu», która jest zgłoszona przez komunikat tego pana. Stwierdzam więc, że kłamstwem jest jakoby w inkryminowanym przez tego pana dniu 31 października znajdowało się stu kilkudziesięciu oficerów w gmachu sejmu.

d) Co do dwukrotnego wezwania panów oficerów do opuszczenia gmachu sejmu.

Wszyscy oficerowie, którzy w inkryminowanym przez tego pana dniu byli w przedsionku sejmowym, stwierdzili mi w swoich raportach, iż z chwilą, gdy jako minister spraw wojskowych przybyłem do gmachu sejmu, to mogli usłuchać mego rozkazu czy polecenia, lecz nie mogli słuchać nie zrozumiałych dla nich zaprosin do wyjścia za drzwi i pozwolenia zrobienia sobie w ten sposób afrontu. Gdy zaś pan ten, substy-

¹⁾ Por. t. IX, str. 195.

tuując siebie w stosunku do oficerów przez nieznanego zupełnie komukolwiek pana ¹⁾), wkraczał w dziedzinę kryminalną, to oficerowie nie byli w stanie poddać się takiemu nakazowi i zmuszeni byli czekać rozkazu swego przełożonego. Jeżeli twierdzę, że w ten sposób wkracza się w dziedzinę kryminalną, to dlatego, iż rozkazodawstwo w stosunku do wojska, do jego grup i jego oddziałów, jest bardzo ściśle oddane przez państwo w określony zupełnie sposób określonym osobom i istnieją paragrafy karne, które niewczesną substytucję dowodzenia karzą bardzo surowo. Nie mówię, naturalnie, tego, że bym nieodpowiedzialnego pana proponował pociągnąć do odpowiedzialności, lecz dlatego, gdyż system taki nie odpowiada ani powadze, ani stanowisku marszałka sejmu polskiego. Dodam, że w przeciągu całego mego pobytu w sejmie, który trwał do godziny 5.30 wieczorem, ja, zastępujący prezesa gabinetu, ani razu nie byłem zawiadomiony o tych niesmacznych próbach substytuowania prawa rozkazodawstwa w stosunku do wojska przez p. Daszyńskiego i przez podwładne mu organy.

Z powyższych więc powodów podaję swój wynik, który streszczę w krótkich słowach. Kłamstwem więc jest, że panowie oficerowie w dniu 31 października wywołali jakiegokolwiek zajście w gmachu sejmowym, natomiast prawdą jest, że zajście to wywołał marszałek sejmu, p. Daszyński. Wreszcie dodaję, że sprawa ta wywołała bardzo żywe i silne zaniepokojenie wśród wszystkich oficerów wojska polskiego, którzy nagle dowiedzieli się, że gmach sejmu jest dla oficerów niedostępny. Nad zajściami w gmachu sejmowym na zebraniach oficerskich dyskutowano z kodeksem honorowym w rękę. Dlatego też zmuszony byłem wydać rozkaz oficerski, kończąc to zajście tym rozkazem. Rozkaz ten w załączeniu przesyłam.

Minister Spraw Wojskowych
J. Piłsudski
Marszałek Polski.

Warszawa, dnia 7 listopada 1929 r.

ROZKAZ OFICERSKI

Dnia 31 ubiegłego miesiąca zaszedł dla oficerów przykry wypadek, a mianowicie — kiedy oficerowie dla różnych powodów do gmachu sejmowego przybyli, spotkali się tam z afrontem.

¹⁾ Por. t. IX, str. 194, przyp. 1.